

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJACH kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

Przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIURA EKSPEDYCYI CZASU
wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWAGI i uwagi dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

Za opłatą

od wiersza petytywnego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następnie po
3 grosze — z dopłatą 10 krajców za każdą publikację na stałym rzędowym

L. i t.

niezręcznie nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na kwartał III. 1851 r.

Przedpłata dziennika **Czas** na kwartał III, tj., na miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:

w Krakowie **złr. 4 kr.** —
na prowincyi razem z prze-

syłką pocztową . . . **złr. 5 kr. 20**

Nadto przyjmuje się prenumerata miesięczna, ale tylko dla Krakowa, w ilości **złr. 1 kr. 30.**

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknięcia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencji pocztowej z Francją, dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłanym, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.

W końcu upraszamy jak najusilniej PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę wcześniej nadesłać zechcieli, jeżeli nie chcą doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezapłaconą złożyli należność, aby brakującą kwotę do 5 złr. 20 kr. kwartalnie, a 10 złr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłać raczyli.

Redakcja.

Kraków 13 czerwca.

Po kilkakroć czyniliśmy wzmiankę o wniosku posła Cieszkowskiego w Izbie II. berlińskiej w przedmiocie uniwersytetu poznańskiego, jak niemniej o sprawozdaniu komisji sejmowej nad tym wnioskiem. Wiadomo, że sprawozdanie to oddrukowane i pomiędzy deputowanych rozdane, nie przyszło pod obrady z powodu zamknięcia sejmu. Ważnym pod wieloma względami dokument, brzmi jak następuje:

„Sprawozdanie Komisji do spraw wychowania o wniosku posła hr. Cieszkowskiego, w przedmiocie założenia wyższego zakładu naukowego w Poznaniu:

„Przy naradach nad budżetem ministerstwa spraw duchownych, wychowania i lekarskich, podał poseł Cieszkowski wniosek następujący, który wskutek uchwały prześwietnej Izby ma być uważany za samoistny i który przekazano podpisanej komisji:

„Prześwietna Izba raczy postanowić: oddaje się rządowi pod rozwagę, w jaki sposób i w jakiej rozległości może być zaspokojonemu oddawna pielegnowane życie ludności polskiej i gwałtowna potrzeba wyższego zakładu naukowego w Poznaniu, aby zaradzić szkodliwemu stanowi wyjątkowemu, w jakim pod tym względem znajduje się W. Księstwo Poznańskie w porównaniu do wszystkich prowincyi państwa pruskiego.“

„Co do punktu ostatniego wniosku opiera się żądanie na sprawiedliwości w rozdziale: co do pierwszych opiera je na dwóch annexach do jego wniosku dołączonych, a przedrukowanych z petycyi VI. i VII. poznańskiego sejmiku prowincjonalnego. Pierwsza z nich prosi o założenie w Poznaniu uniwersytetu, druga o ustanowienie chociażby dwóch fakultetów, teologicznego i filozoficzno-kameralnego. Komisja sądzi nie mieć powodu do polecenia któregoś z tych projektów.

„Prawda, że w innych prowincjach państwa są akademickie zakłady naukowe, jeżeli Prusy wschodnie i zachodnie można i pod tym względem policzyć za jedną prowincję. Ale powodem tego nie jest uznana przez rząd potrzeba, ale okoliczności przypadkowe. Całkiem lub w większej części ze skarbów utrzymują się tylko wszechnice w Berlinie, Bonn, Wrocławiu, Halle i Królewcu. Akademia w Monasterze i wszechnica w Greifswaldzie stają na własnym majątku, nie założyl ich rząd, bo przy objęciu prowincyi

stanie się nauczycielką całej rodziny, niewyłączając samego meża. Ona jest osi, filarem rodzinnego koła. A czyż podobna mieć dobre matki, jeżeli te małe istoty powołane do tego wzniosłego celu, rosną jak dziki chwast, wciągając w siebie jad zepsucia? Jegomość. A to rzecz godna zastanowienia. Przecież nakoniec spotykam cel, dla którego warto chodzić na bale. Ilek bawiliem raz pędzono mnie na te obrzydłe miejsca, ażeby budować chrześcijański kościół w Kostantynopolu, którego niezbudowano, lub żeby nawróconym Hotentotom sprawić pończochy, które ich nigdy niedoszły.

Gospodni. Pan mówi o tych przedmarcowych komitetach; wszystko to były mrzonki, cele odległe i niepraktyczne. Teraz inaczej idzie; my się oglądamy na najbliższe potrzeby, szukając tam nie przyjaciela, gdzie się najbardziej dał we znaki.

Jegomość. Nieprzyjaciela? Gospodni. Alboż nie? Ubóstwo, niedza klas niższych, to nasz najniebezpieczniejszy nieprzyjaciół, który niełatwo da się pokonać.

Jegomość. Przysięgam, ale ten nieprzyjaciół nigdy się pokonać nie da. Im więcej dlań robisz, tem więcej wymaga. A zastanowiwszy się dobrze, zobaczmy, że pragnie ni mniej ni więcej — tylko naszej zagłady.

Gospodni. To tylko wet zawet. Czyżemy tyle wieków niepracowali nad jego zagładą?

Jegomość. (Mocno wpatrując się w panią). Nie rozumie...

Gospodni. Ja tylko to chciałem powiedzieć, że my, uprzywilejowani, my właściciele więksi, mamy niesprawiedliwość naprawić; i że wywiązujemy się z obowiązku, jeżeli usiłujemy, o ile można, zapewnić ludowi dobry byt i uprzyjemnić życie...

Jegomość. Próżna fatyga; lud sobie sam poradzi; dajcie mu tylko w jedną rękę topór, a w drugą pochodnię.

Gospodni. (Urażona). Pan niechcesz mię zrozumieć. Już ani słowa niepowiem.

Jegomość. Przeciwnie, rozumiem najdokładniej. Pani chciałabyś ludowi, czy tam ulicznej gawiedzi za pomocą wykształcenia i pracy, wyuczenia porządku i gospodarstwa, przygotować życie pełne przyjemności, wygod, cnót chrześcijańskich.

Gospodni. Ołóż to właśnie nasz cel.

Jegomość. Chcecie w lud wpoić tę maxymę: pr-

zastał je już ufundowane. Pomerania przed r. 1815, zanim od Szwecji przyłączonem zostało Nowe Pomorze (Neuvorpommern), nie miało wcale uniwersytetu. Nie należy też uważać uniwersytetów za zakłady prowincjonalne, ale raczej za instytucje państwa całego, które przypadkowo w tej lub owej prowincyi znajdują się; żadnego nie mają związku z władzami prowincjonalnymi i zawisły wprost od ministerstwa oświecenia. Jeżeli trudno zatem przypuścić, aby prowincja jako prowincja miała mieć prawo domagać się uniwersytetu, tak znów z drugiej strony przyznać należy, iż rząd, o ile na to finansie pozwala, uważać ma obowiązek, aby wszystkim mieszkańcom dostępną była nie tylko nauka elementarna, ale i wyższe wykształcenie, i że, gdyby ku temu nie wystarczały istniejące zakłady naukowe, nowe tworzyć powinien. Taka potrzeba w tej chwili nie jest jeszcze co do W. Księstwa Poznańskiego dość oczywista. Najpierwszym obowiązkiem rządu obejmując prowincję, było: podnieść zupełnie zaniedbane niższe i średnie szkoły, i tego obowiązku starał się dopełniać z sumienną gorliwością i pomysłnym skutkiem. Założył też z bardzo wielkim w porównaniu do innych prowincyi nakładem mnóstwo szkół elementarnych, seminariów nauczycielskich, instytucji realnych i gimnazjalnych, i opatrzył je zdutnymi nauczycielami tak Polakami jak Niemcami.

„Aby się przekonać o konieczności wyższego instytutu naukowego, m. siada komisja najprzód wywieść się, ilu z poznańskich szkół średnich wyszło uczniów na uniwersytety. Okazało się że w r. 1849/50 odeszło:

| | |
|---------------------------------|----|
| Z Bydgoszczy | 5 |
| Z Leszna | 6 |
| Z gimnazjum M. M. w Poznaniu 19 | |
| Fr. Wilh. | 5 |
| Z Trzemesznej | 11 |
| Z Ostrowa | 8 |

Razem 54

Przypuściwszy iż wszyscy ci abiturycenci stuchaliby na uniwersytecie w Poznaniu i to przez cały ciąg lat trzech, okazał się najwyższa możliwa liczba słuchaczy 162, a to daleko mniej, niż na innych uniwersytetach pruskich, chociaż niektóre z nich teraz tak mało mają uczniów, iż, gdyby nieistniały już, z pewnością na nowo ich niezałożono. Ale rachunek powyższy przynajmniej o 1/3 za wysoki,

gdyż niemieccy, t. j. w większej części protestancy jako też izraelscy mieszkańcy W. Księstwa, według wszelkiego prawdopodobieństwa niechcieliby uczęszczać do instytutu założonego stósownie do myśli wnioskującego w interesie ludności polskiej. Stosunek uczniów, według wyznania religijnego jest zaś na r. 1850 następujący:

| | | | |
|----------------------------|------|-----|-----|
| W Bydgoszczy | 28 | 220 | 31 |
| W Lesznie | 121 | 120 | 67 |
| W gimnazjum M. Magdal. 612 | 20 | 3 | |
| W gimnazjum Fr. Wilh. 21 | 206 | 137 | |
| W Trzemesznej | 337 | 15 | 11 |
| W Ostrowie | 133 | 40 | 31 |
| | 1252 | 621 | 280 |

„Nie można się też tu spodziewać, aby z innych części monarchii, wyjąwszy chyba Prus zachodnich, chciało wielu uczęszczać na uniwersytet niedostatecznie uposażony, przynajmniej liczba ich z pewnością nie zastąpiłaby ubytku majątniejszej młodzieży, która ponętniejszy Berlin lub Bonn przyciąga. Polaków zaś mieszkających poza granicami Prus zakaz rządu rosyjskiego i austriackiego niezawodnieby wykluczył od nowego uniwersytetu.

„Ale i obsadzenie profesur podlegałoby wielu trudnościom, jak to już w odprawie sejmowej z r. 1843 wyłuszczone, a w petycyi sejmu pod N. VII. przyznano.

„Naród polski posiada zaisle język bogaty i wykształcony, bują pomimo nieprzyjaznych okoliczności literaturę, wyposażony jest w wysokim stopniu umysłowemi zdolnościami i talentami; ale uniwersytet do zupełnej swię działalności wymaga wielkiej liczby ludzi, poświęconych ściśle uczonej studiom fachowym, studiom, do jakich i w Niemczech mało tylko znajduje się kandydatów. Jeżeli już władza biskupia przy seminariach, a rząd przy gimnazjach, Niemców w pomoc brać musieli, wątpić wypada, aby w tej chwili stosunek ten pod względem uniwersytetu miał się okazać pomyślniejszym. Obsadzenie zaś katedr profesorami Niemcami nieodpowiedzialoby zamiarowi wnioskującego, gdyż ci do wykładu nie mogliby używać języka polskiego.

„Czyż w takim stanie rzeczy można wnosić do rządu o znaczne powiększenie budżetu? Uniwersytet, aby odpowiedział teraźniejszemu stosunkom i dorównał innym, potrzebowałby nie 25,000 tal. jak sądził sejm prowincjonalny,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Obrazek Salonowy.

Niech czytelników bynajmniej nieobchodzi, gdzie i między kim toczy się rozmowa — dość że w świetle towarzystwie salonu, a że wszędzie mniej więcej podobne do siebie. Gospodni domu, jako opiekunka dobroczynnych zakładów, zbliża się do jakiegoś już niemłodego jegomości i ofiaruje mu bilet na bal dla ubogich. Ów jegomość grzecznie odmawia, tłumacząc się, że niebawem na balach.

Gospodni. Jeżeli pan niechcesz, możesz sobie niepojsić; wolałabym żeby nie było takiego ścisłu jak ostatnią raz; wszakże od biletu niewyprosisz się, bo to na cel tak dobry.

Jegomość. (Tłumiąc lekkie ziewnięcie). Czyż nie można wiedzieć jaki to cel zaprzęta nasze panie?

Gospodni. Jaki, pan niewiesz? przecież szkółki ubogich, ochronki!

Jegomość. Szkółki! ochronki! cóż one mają robić?

Gospodni. Z gruntu przekształcić niższe klasy, radykalnie wyleczyć dzisiejszą społeczność; zapobiedz rewolucyom i ogólnemu zepsuciu.

Jegomość. Dla boga! Moja pani — jeżeli macie takie szkółki, dlaczegoście ich nieotworzyli oddawna?

Tego to właśnie nam potrzeba.

Gospodni. Posłuchaj pan, kilka osób z towarzystwa, do których i ja należę, porozumiewa się, postanowiliśmy zwiedzić sąsiednie wioski. Cóżemy odkryć? Oto dzieci bawiące się na ulicach, a rodziców pracą zajętych w polu. Te opuszczone dzieci, a mianowicie dziewczęta, okazywały już pewien wysoki stopień zepsucia. Otóż wpadliśmy na pomysł, zająć się temi dziewczętami, oddać je do szkółki, gdzieby pobierały naukę sposobie się na przyszłość matki i gospodni.

Jegomość. Ależ taka dziewczyna nauczy się tego od swojej matki.

Gospodni. Od matki? przecież mówię panu, że matka w polu pracuje i niema czasu zajmować się dzieckiem.

Jegomość. Zgoda, a więc zabieracie panie dziewczęta? —

Gospodni. I oddajemy do szkoły. Dobra matka

cu, a będziesz używał. Ależ lud pracuje, to nie nowina. Pytanie teraz, czyli wy pracujecie? i dla czego używacie bez pracy? Cóżbyś powiedziała na to mościa dobrodziejo! gdyby ludowi przyszło do głowy, zakładać dla nas, mówię wyraźnie dla nas szkółki robotnicze, do którychby uprzywilejowanych próżniaków, pysznych marnotrawców czasu, pędzono gwałtem i zmuszano pracą zdobywać sobie przynajmniej życie?

Gospodni. Jest to dowcipny żart z pańskiej strony, z tem wszystkiem rzecz niemożliwa.

Jegomość. Właśnie że lud domaga się dziś rzeczy niemożliwych. Tego on też i pragnie i tylko tego; — a jeżeli mu cokolwiek ustąpi, natenczas i nas i wszystko co dziś istnieje, pochłonie.

Gospodni. Nigdy! nigdy! Lud chce tylko poprawy bytu. Niebawem mię pan swemi uwagami. Nie lubię, kiedy kto co innego utrzymuje jak ja, a utrzymuje, nie z przekonania lecz z uporu.

Jegomość. Z uporu? Przecież doświadczenie lat ostatnich.

Gospodni. Cóż to ma do tego! podobne wypadki niepowtarzają się więcej, jeżeli tylko —

Jegomość. Jeżeli szkółki robotnicze i ochronki powstaną...

Gospodni. Niemożę znieść takich, co wszystko widzą w czarnym kolorze.

Jegomość. A ja takich, co w różowym, i siebie i innych z ludzianiem karmia. Dzisiejsze pokolenie uważam za przepadłe. Widzimy wszystkie podwaliny społeczeństwa podnurtowane, wszystkie żywioły moralne stoczone przez robactwo. Znachodźmy się w chwili, gdy pędzący bałwan ma się już już rozprysnąć nad naszymi głowami; gdyż powódz zabrała nam po szyję. Teraz pani osądź, czy z podobnym przekonaniem mogę chwycić się lada słomki, którą mi niby dla ratunku, pokaże jaki dobroduszny marzyciel? Zdaniem mojem, optymiści należą dziś do rzędu ludzi najniebezpieczniejszych; zawsze usłyszysz jak mówią: „To jeszcze nie tak źle jak światło! poczekajmy, chwilką cierpliwości, a wszystko się ułoży!“ O nie mościa dobrodziejo, tu trzeba z całego gardła wołać: Zle z nami jak nigdy! nie ma na co czekać, uderzmy i zniszczmy!

a to co ujdzie z wiru walki, co niepadnie pod cio- sami zniszczenia, to tylko będzie powołaniem dać początek nowemu plemieniu i ugruntować inny po-

rzadek świata.

Gospodni. (załamując ręce ze zgrozą). Dosyć, dosyć, dosyć mój panie — lepiej mi było tego nie słyszeć. Teraz rozumiem, dlaczego żartujesz sobie z moich dobroczynnych zakładów.

Jegomość. Mylisz się pani. Nie lubię żartować, ani nikogo odstraszać.

Gospodni. Już o mało nieobrzydziłam sobie mego przedsięwzięcia, tyle mi pan nagadał. Ale wracając do naszych szkółek, mogę powiedzieć żeśmy już znaczną sumkę zebrali; zapisaliśmy nawet nauczycielki z zagranicy. Rzecz cała prowadzona na wielką stopę. Będą coroczne egzamina. Hrabina * weźmie jedną dzielnicę miasta, księżna * drugą, przedmieście zostawiam — sobie.

Jegomość. Przebóg, kochana hrabino, jak sobie dasz radę z całym przedsięwzięciem!

Gospodni. Brakuje nam tylko szwaczek; przecież przyszłe matki rodzin muszą umieć szyć bieliznę dla meża, dla dzieci... Księżna * chce już z Anglii zapisywać szwaczki, ja zaś za Holenderkami wotuję. Co tydzień zbiera się nasz komitet. — Da Bóg, całą okolicę napełnimy „dobremi matkami“.

— O wszystkich mamy wiadomości najdokładniejsze, nie nie uchodzi naszej uwagi. Kto chce publicznego dobra, ten je osiągnie; zwłaszcza, gdy protekcyą wysokich osób mamy po sobie. Gdyby ośmnasty wiek działał był w tej myśli, Niemilibyśmy teraz tyle kłopotów.

Jegomość. Kłopot mi nieganię ośmnastego wieku. To prawda, że lubi używać życia; ale obok tego miał cierpliwość, pracowitość i powściągliwość. — Dzisiejszy świat wyższy nie umie używać, a niższe klasy nieumieją wstrzymać się w szalonych żądach. A majątki jak były tak są podzielone nierówno; część używa, część łaknie. Zgoła wszystkim czegoś brakuje! Wyższym stanom zbywa na prawdziwem

użyciu, albowiem ta niepewność, że ich własność może im być wydartą, płoszy wszelką wesołość; niższe stany znowu niemają z czego używać. Wszystko się rozstrzeliło; każdy tego pragnie na czem mu zbywa. Jestto właśnie stan tak dotkliwy, że długo w nim wytrzymać nie można...

Gospodni. W rzeczy samej czujemy to, że jakoś niedobrze na świecie...

Rozmowa skończyła się na tem, że ów jegomość wziął bilet na bal dla ubogich.

ale przynajmniej 60,000 tal. rocznie, o czym jeden rzut oka na etat ministerstwa oświecenia przekona.

„Komisya tém mniej doradzać to może, że nie widzi dla czego i jakby można odjąć dochody istniejącym już seminarjom w Wroclawiu, Poznaniu i Gnieźnie, na korzyść projektu.

„Mniej kosztownym byłby zaiste plan, jaki petycja VII poznańskiego sejmiku prowincjonalnego rozwija. Treścią jej jest prośba o założenie w Poznaniu dwóch tylko fakultetów, teologicznego i filozoficzno-kameralnego, jako zaczątek przyszłego uniwersytetu.

„Rząd uznał potrzebę rozszerzenia s minarjum teologicznego w Poznaniu i zaspokoił takową. Seminarjum teologiczne w Poznaniu, dla którego budżet teraźniejszy przeznacza sumę 10,891 tal. składa się obecnie z dwóch oddziałów: teologicznego z pięciu i filozoficznego z czterech katedrami filozofii, filologii, matematyki i historii, tak, że młodzi duchowni prowincyi osiągnąć mogą zupełne wykształcenie w tych gałęziach nauk, z którymi jako teologowie i inspektorowie szkół obowiązani być winni, i należy się spodziewać, że duchowieństwo polskie ku dobru swych parafji gorliwie postępować będzie w swym naukowym udoskonaleniu.

„Natomiast nie podobna jest oświadczyć się za fakultetem filozoficzno-propedeutycznym, mianowicie w składzie owęj p tycy proponowanym.

„Według niej potrzebne są następujące katedry:

- 1) Encyklopedia prawa, tudzież powszechnie prawo krajowe;
- 2) Ekonomia polityczna;
- 3) Encyklopedia filozoficzna;
- 4) Historia;
- 5) Literatura i historia literatury;
- 6) Fizyka;
- 7) Chemia;
- 8) Matematyka.

„Z czysto-propedeutycznego wychodząc zaopatrywania, należałoby fakultet ten pomnożyć katedrą filologii, wykreslić natomiast prawniczą, gdyż nauka prawa krajowego bez gruntownej znajomości prawa rzymskiego i niemieckiego, miałaby w skutku powierzchowne tylko obeznanie się z przedmiotem, nie zaś jego zgłębienie. Ale i w ten sposób zmieniony zakład nie przynosiłby pożytku rzeczywistego; instytucje tak mieszanej i wątpliwiej natury, są zawsze naganne i zaledwie je cierpieć można, gdzie już raz istnieją.

„Słuszną jest zasada rządu pruskiego co do wychowania wyższego, że tylko instytucja naukowa urządzona w całej zupełności, w których wszystkie gałęzie umiejętności wzajemnie się uzupełniają, mogą błogie wydawać skutki.

„Utwór projektowany musiałby się stać koniecznie szkodliwym, gdyby stosownie do propozycyi sejmiku prowincjonalnego

wszyscy ci mieli być zobowiązani do słuchania jednorocznego kursu, zatem część akademickiego trójletnia, którzy mają zamiar urzędować kiedyś w W. Księstwie, aby tym sposobem wywieść się należycie z dostatecznej znajomości języka polskiego.

„Rzadko kto zapewne poza granicami W. Księstwa z tym z góry zamiarem, udaje się na uniwersytet, aby tamże pozyskać urząd. Gdyby jednak tak być miało, tedy poczynający np. prawnik straciłby oczywiście rok jeden ze swego trzyletniego kursu, poświęcając go powtórzeniu nauk gimnazjalnych albo też nabyciu wiadomości, których nie potrzebuje w przyszłym swym powołaniu, którym więc, nawet w przypadku pociągu do nich, oddaje się obok swoich studiów fachowych na uniwersytecie. Ponieważ nie łatwo się kto na to zgodzi, przymus więc taki musiałby jeszcze pomnożyć dotkliwy niedostatek odpowiednich urzędników.

„Do abiturjentów z gimnazjów polskich stosuje się też samo pod innym względem. Rozpoczynający wydział lekarski i prawa tracić będą rok, wszyscy zaś miasto czerpać bezpośrednio z pełnej rzeki umiejętności, musieliby tymczasowo poprzestać na zaspokojeniu pragnienia małego strumyka.

„Komisya przeto jednomyślnie jest zdania, iż nie należy żywić podwyższenia etatu o mniej więcej 10,000 tal.; mniejsza zaś summa ku temu celowi nie byłaby dostateczną, albowiem innych źródeł nie ma, a dotacje katolickiego seminarjum w Wroclawiu, Poznaniu i Gnieźnie zmniejszone być nie mogą.

„Przeciwnie, wzmiankowany w końcu projektu stanów naprowadził je na myśl czyliby nie należało w inny sposób żywienia mieszkańców polskich zaspokoić. Jestto złem niezaprzeczone, iż Niemcy nie mają podanej sposobności dostatecznej ku wydoskonaleniu się w języku polskim, którego znajomość jest im niezbędnie potrzebna w razie otrzymania przez nich posady w Wielkim Księstwie. Wreszcie mieszkańcy polscy mają uzasadnione do tego prawa, aby państwo opiekowało się i popierało najdroższe ich interesa duchowe. Interesa te zlewają się w ich języku i piśmiennictwie, w których narodowość ich, różnie od tu i owdzie używanych narzeczy, zyskała godny i z niemiecką na równi stojący wyraz. Pożądają będzie i korzystają dla jej młodzieży rzeczka słyszeć z katedry na tych uniwersytetach, do których najbardziej uczęszczać zwykła, umiejętny wykład swego języka,

objaśniany przez porównanie z językami pobratymczemi, historyczne i krytyczne ocenienie swjej literatury. Wroclaw położony u granicy niemieckiej i słowiańskiej ludności, Berlin ów najszerzej uposażony centralny uniwersytet państwa, może wreszcie Królewiec ze względu na mieszkających w Prusach zachodnich Polaków, będą najwłaściwszymi punktami do takich studiów. Uwzględniając wreszcie okoliczność, że rząd niezawodnie ochoczo przychyli się do tych życzeń, które sam przy różnych okolicznościach zaczął zaspakajać, wnosi komisya:

aby wysoka Izba postanowiła: nie przyjąć wniosku hr. Cieszkowskiego, jednocześnie wszakże zalecić rozważać rządowi, czyby nie można odpowiedzieć życzeniom polskiej ludności państwa, chcącjej swą narodowość naukowo pielegnować, przez założenie katedr dla polskiego języka i literatury przy właściwych uniwersytetach, mianowicie w Berlinie i Wroclawiu.

„W końcu nadmienić wypada o podaniu Rady gminnej miasta Poznania do ministerstwa, depreczającą się założenia uniwersytetu dla prowincyi poznańskiej w mieście Poznaniu. Podanie to datowane 2 kwietnia r. b. doszło Izby w odpisie i z prośbą o poparcie wniosku deputowanego hr. Cieszkowskiego w tym przedmiocie uczynionego.

„Z uwagi, iż podanie to żadnych nowych powodów, ani też faktów nie zawiera, uważa je komisya za załatwione przez dopiero co wyrażone uchwały i wnosi: aby Izba przeszła w tej mierze do porządku dziennego.

„Berlin 3 maja 1851 r.”

Z prawdziwą widzimy boleścią, że Komisya berlińska za nieprzyjęciem tak słusznego wniosku się oświadczyła. Powody, jakimi odrzucenie umotywowała, trafnie odparte zostały uwagami, które nam przesłano, i które tu w krótkości podajemy.

Komisya odwołuje się na sposób rozdziału uniwersytetów po innych prowincjach, i mówi, że to są instytucje centralne państwa, nie zaś prowincjonalne, nieuwzględniając te go, że Wielkie Księstwo odrębnej jest narodowości, i ma swoje właściwe potrzeby, których niemieckie uniwersytety nie potrafią zaspokoić. — Komisya zarzuca, że uniwersyteckie wykształcenie nie jest jeszcze czasową potrzebą prowincyi, że raczej należy myśleć o elementarnym i gimnazjalnym wychowaniu, około którego też rząd pracuje ze skutkiem i wielkim nakładem. Żądać trzeba, że po 50cio-letnich staraniach rządu około początkowego wychowania, zawsze jeszcze tegoż wychowania nie dostaje. Co zaś do nakładów, zabrane na rzecz rządu fundusze edukacyjne i duchowne w Księstwie czynią kwestyę bardzo względną. — Liczba abiturjentów przytoczona przez Komisya, jako dowód, jest wziętą z lat 1849 i 1850; a zapominać nie należy, że wyjątkowe wstrzymania polityczne przerywały w tych latach jak i w r. 1846 bieg nauk młodzieży. Brak widoku przejścia do zawodu naukowego z powodu odległości i kosztów uniwersytetu, jest także przyczyną, iż wielu z klas niższych lub średnich odchodzi. — Zarzut, że niema polskich profesorów, polskich urzędników, mówi wreszcie raczej za potrzebą uniwersytetu, aniżeli przeciw. Skoro będą uniwersytety, znajdą się i ludzie. Iluż przerywa studia, nie widząc żadnego przed sobą otwartego zawodu. Uniwersytety: wileński, warszawski, krakowski miały ludzi i coraz ich więcej kształciły. Wszakże z wielko-polskich nauczycieli dwóch już objęło katedry uniwersyteckie w Krakowie. Toż samo o urzędnikach powiedzieć można, słowem, trudno żądać, aby kto nauczył się pływać, zanim do wody wejdzie.

Pomimo jednak nieprzyjaznej i niesłusznej konkluzyi Komisyi, w sprawozdaniu powyższem pominąć niemożna pewnego uznania i oddania sprawiedliwości językowi polskiemu, literaturze i całej narodowości, do jakiego dotąd w podobnego rodzaju pruskich rządowych dokumentach nie jesteśmy przyzwyczajeni. Zgadza się tutaj chętnie na zdanie korespondenta naszego poznańskiego, który w jednym z swych listów uważa to za skutek godnego i narodowego stanowiska, jakie deputowani poznańscy zajęli na sejmie berlińskim, i w nim utrzymać się, pomimo tylu trudności, potrafili. Choćby tylko tę jedną dla kraju odnieśli byli korzyść, nie mała już za położone w nich przez wyborców zaufanie odpłacili się zasługą; nie

mała również za poświęcenie i mzoły odebrali nagrodę.

WYSTAWA LONDYŃSKA.

XXIV.

Londyn 31 maja.

Kto jest ten pan? — zapytałem mego znajomego, będąc z nim w klubie Reformy, i wskazując na człowieka niskiego wzrostu i wyrazistej fizynomii, z którym dopiero co rozmawiał.

— „To jest Lord John Russel.”

— „Jako — ten człowiek tak naturalny i tak uprzejmy — miałby być pierwszym ministrem w Europie?”

— „Niewiem czy jest pierwszym, czy drugim, ale to pewna, że to jest Lord John Russel, pierwszy minister skarbu w Anglii — coż w tém dziwnego?”

— „Nie dziwnego! — powtórzyłem bardzo dziwno, po czemże go miałem poznać?”

— „Po czem?”

— „A tak, dodałem, fizyonomia zapewne odznaczająca się, ale w obojętności, nie, co by mówiło, że to jest pierwszy minister.”

— „Rozpatrz się pan w jego czynach, a tam go poznasz czem jest” — rzekł odchodząc i zostawiając mnie zakłopotanego i nieco zgniewanego na siebie, że nie odgadł Lorda Johna.

Coż robić — wrażenia pierwsze są najsilniejsze i służą nam w życiu późniejszem za porównanie; a ja jestem mieszkańcem stałego ładu! Przyczony o dziesięć kroków na ulicy rozpoznaję z góry wysoką pozycyę — ilekroć miałem zaszczyt być przypuszczonym do rozmowy zdruzgotany na miazgę dostojnością osoby — w każdym gościu, w każdym słowie rozmawiającego, czując nieskonczoną wyższość hierarchiczną — wychowany, powtarzam, w tak przykładnej szkole, jakżeż nie miałem się dziwić tej prostocie w obojętności i tej naturalnej uprzejmości, wzrastającej nieledwie, w miarę wzrostu pozycyi. W prawdzie wiem o tém, że królowie niechodzą w koronie, ale — nie mówię już o ministrach — przyzwyczajenie niedozwalało mi wyobrazić sobie wysokiego urzędnika, bez przywoitęj pompy w jego figurze i bez orszaku figurek drobniejszych, a drobność swoje okazujących. W Anglii — w tym kraju, gdzie nieomal wszystko inaczej, niż dotąd widziałem (i mówiąc nawiasowo wszystko lepiej), niewidząc w żadnym urzędniku lub wszelkim innym człowieku znakomitej rangi, cienia napuszystości, pedantyzmu, szlenderianizmu, pozyczonej powagi, nie przedkornie wpadł na myśl, że to oni dla tego niemają tych przymiotów, tak zwykłych na stałym ładzie, iż są zanadto oświeceni, zanadto pewni wewnętrznej dostojności obok szacunku przed godnością bliźniego, zanadto świetni własną wartością, aby im potrzeba było pawich piór. Zdarzyło się kilka razy, że dopóki mówiłem z nimi, zdawało mi się, iż mówiłem z równymi sobie i niecierpię, aż odeszedłem, uczulem tę potrzebę ogromną, dzielącą nas w pozycyi socyalnej, imieniu, zasługach, zdolnościach i nauce.

Te uwagi, między innemi, przyszły mi szczególnie na myśl, kiedy po raz trzeci czy czwarty, opuszczałem Parlament. Jaka tam prostota, naturalność; żadnej komedyanckiej wspaniałości, a tyle godności i majestatu prawdziwego! Jaki spokój i uroczystość, obok braku wszelkiej ceremonialności! Mowa odkrywszy głowę powstaje, mówi bez przysady, bez oratorskich zewnętrznych przydatków, a choć często głos się podniesie, choć zapal porwie jego myśl, lub ostry sarkazm z ust wypadnie, nigdy prywatne życie, osobistość przeciwnika, nie będzie celem pocisków. Coż to za sprzecznosc z Izba francuzką? Nie inna jak Anglii z Francją.

Parlament Angielski, jest najwierniejszym obrazem Anglii, głównym objawem kardynalnej podstawy, wszelkich stosunków politycznych to jest wolności, jawności i prawa. Ci ludzie, co w nim zasiadają, czują się częścią narodu i posłannikami jego woli; czują nad sobą wszechwładztwo opinii i czują obowiązek służenia dla kraju. Rządzi nimi — zasada, mówi przez nich — przekonanie. To też wszystkie stronnictwa i wszyscy reprezentanci, są celem powszechnego szacunku, tak dobrze jak dyktaliści jak protekcyoniści i whigowie. Nie usłyszy tam gorszących skandalów, tak częstych w Zgromadzeniu Narodowem, nieobaczysz, aby wolność opinii była kiedykolwiek zgwałcona, bo prócz szacunku osobistego, jaki władnie wszystkim, jest jeszcze coś więcej — jest mocne uczucie prawa tak zrosłego z jestestwem duchowem narodu, że nikt — czy rządzący, czy rządzony, nie może go przekroczyć. Na najczelniejszym i najdogodniejszym miejscu, zasiadają stenografowie, bo parlament wie o tém, że musi zdać sprawę przed trybunałem opinii, że o wszystkim naród rozstrzyga. Niechcieć jawności — okrywać się tajemnicą, byłoby to samo co kartować bezprawie.

Nie bez zdziwienia ujrzałem się w gronie, może najdosłojniejszym w Europie, tak blisko meżów, których sława rozlega się po całej kuli ziemskiej. Nasyćwszy wzrok wspaniałością sali, przypatrzawszy się formalnościom, perukom i togom *speakers* i *clerks*, poczęłem się przyglądać fizyonomii celniejszych członków. Po kilka kroć mówił w mej obecności Lord John Russel; wymowa jego spokojna, poważna i naturalna. Głos dosyć mocny,

głęboki prawie żadnych. Nie znać na nim sześćdziesięciu lat, włos jeszcze czarny, twarz ściągła, wyrazista; nos duży i ostry, oczy bystre, twarz odznacza człowieka przenikliwego i myślącego. Szczyły jest i niskiego wzrostu. — Lord Palmerston, siedzi w kapeluszu wciśniętym na oczy i z głową schyloną na piersi; pogrążony w myślach, zda się nie niesłuchać tego co mówią. Patrząc na tę figurę poważną, na tę twarz czerstwą, choć pewny i śmiały, spojrzenie mocne i giesta, żywe niepowiedziałbys nigdy, że to jest człowiek, który ma lat 67 i który od lat 30 jest ministrem. Budowy ciała słusznej, twarzy pełnej, głowa nieco łysa. W twarzy widać wiele energii, śmiałości, determinacyi i pewność siebie, obok salonowej uprzejmości i dyplomatycznego ugrzecznienia. Nader odznaczającą jest fizyonomią p. Karola Wood ministra skarbu. Maż wieku podobnego, wysoki, chudy, twarzy ściągłej, dużego nosa i łysy. W postawie i chodzie ma bardzo wiele powagi, w twarzy przebiega wysokość zdolności i myśl głęboka. W ogólności jest rzeczą zadziwiającą do jak późnego wieku, dochowują Anglicy czerstwość ducha. Starzec siedmdziesięcio-kilkoletni, posiwały margrabia Lansdowne, jest jeszcze jednym z najzdolniejszych meżów stanu, i gdyby nie głos jego słaby, byłby jednym z najpierwszych mówców. Ośmdziesięcioletni Wellington, wszystkie siły umysłowe ma jeszcze potężne. Skądto pochodzi? Czy z ducha porządku, który we wszystkich sprawach Anglikom towarzyszy i wypływającej ztąd regularności życia, czy z nieustanną, a umiarkowaną zajęcia, czy z pewnej siły duchowej, która zawsze i wszędzie umie utrzymać równowagę, czy z wysokiego uobczajania, moralności i prawości charakteru, czy wreszcie z wygód i dostatniego życia? Ani z jednego, ani z drugiego z osobna, ale z tych wszystkich przyczyn razem — one to uszlachetniają rasę Anglików, czyniąc ich jednym z najpiękniejszych fizycznie narodów, one pomnażają ludność w zadziwiającej proporcji, one nakoniec doprowadzając do najpóźniejszego wieku, aż do ostatnich godzin zachowują im siły młodości.

Jednym z młodszych członków Izby niższej jest p. d'Israeli. Profil jego wystający, cera śniada, nos duży, oczy czarne, usta szerokie i włosy kruczey czarnościi zwijające się w pukle nadają fizyonomii jego charakter oryentalny. Przebiega w nim dowcip, przebiegłość, ale i myśl głęboka obok wielkiej nauki. Wielu innych członków zwróciło moją uwagę — wszelako rzecz byłaby za długa gdybym chciał wszystkich kolejno przechodzić; zakończę więc obrazem Lorda Dudleya Stuart.

On, Anglik, potomek najdosłojniejszego rodu, członek najpierwszej arystokracji angielskiej, któremu imię, zdolności, bogactwo i stosunki otwierają wszędzie drogę, któremu przedstawiało się pole do najwyższych godności, ba, do krzesel ministeryalnych, on wziął za jedyny cel swego życia wspieranie emigrantów polskich. Od lat kilkunastu on przeprowadza mocye w parlamencie, zyskuje fundusz rządowy, do niego udają się ci, którzy potrzebują opieki i polecenia. Lecz mówię o lordzie Dudleyu Stuart jestto mówić o towarzysztwie literackim Przyjaciół Polaków, którego jest prezesem, duszą, a jak nateraz warunkiem istnienia. Towarzystwa zawiązanego przez Anglików w r. 1832 pierwotnym prezesem był znany poeta Campbell, następnie lord Beaumont a opiekunem stryj królowej jeden z najświatlejszych i najliberalniejszych ludzi ks. Sussex. Po śmierci tych miejsce ich i prace zastępuje lord Dudley Stuart.

Obecnie liczy ono do 200 członków, samych Anglików. Dochody jego płyną głównie ze składek członków, z których każdy daje rocznie najmniej dwie gwiney; lecz powielekroć udało mu się wyprawić kilkanaście balów, zebrać składki znaczniejsze tak że summa, której dotąd na Polaków użyto, wynosi 1,200,000 złp. Z tych pieniędzy utrzymywało i utrzymuje znaczną liczbę emigrantów nieumieszczonych na funduszu rządowym a potrzebujących wsparcia, trudni się wychowaniem ich dzieci, opiekuje się również chorými i kalekami, rozdaje niemało na jednorazowe wsparcia a nikomu nie odmawia pomocy skutecznej i rekomendacyi. Kto wie, jakie jest położenie emigranta przyjeżdżającego zwykle bez funduszu, bez znajomości języka, i bez sposobu zarobku, kto wie że, jak powiedziano żartem, w Anglii bez rekomendacyi topiącego się niewyciągnąć z wody, kto zna ogrom Londynu, w którym ubogi cudzoziemiec snadno zginie, ten łatwo sobie wyobrazi jak dobroczynnym jest stowarzyszenie biorące każdego Polaka pod swoją opiekę, dostarczające mu pierwszych funduszy na życie, wyszukujące mu zatrudnienia i otwierające stosunki,

z pomocą których, jeżeli ma ochotę do pracy, jeżeli jest poezyciwy, wkrótce wypłynie na wierzch i stanie niezależny. Lecz nietylko emigranci, każdy krajowiec przybywający do Londynu znajduje w towarzystwie pomocną rękę, która mu interessa jego ułatwia, która go poleca wszędzie, gdzie jego czynności wymagają. Prawda że towarzystwu, skład którego wchodzi wielu członków obu Izb, wielu lordów i znakomitych mężów, czynności te przychodzą łatwo; ale zawsze błogosławieństwo należy rękę, która mimo oziębioną dla Polaków sympati, która mimo potężnych i wielkiego znaczenia jednostek utrzymywać razem i niedozwala rozwiązać się towarzystwu. Ręką tą powtarzam jest lord Dudley Stuart.

W ostatnich latach dochody towarzystwa podupadły, w zeszłym roku zniżyły się do summy 1,700 fs. Summa ta wystarczająca na dopełnienie dawniejszych zobowiązań towarzystwa, niemogła zaspokoić potrzeb znacznej ilości emigrantów przybyłych z Turcji i Węgier. Drogość życia, trudność zarobku czyniły pobyt ich w Anglii niepodobnym; towarzystwo więc znaczną część funduszu obróciło na wysłanie przybywającej emigracji do Stanów-Zjednoczonych. To jego postanowienie ściągło nań tysiące zarzutów i oskarżeń. Wiem o tem, że przed rokiem *Dziennik Polski* czarna przypisał zbrodniczą *Czasowi*, twierdząc, jakoby tenże fałszywymi korespondencjami starał się o wydalenie emigracji z Europy. Nieznam przyczyn, które go do podobnych oskarżeń skłoniły, niechęć wchodzić wzyty małe zapewne pobudki ludzi, którzy w Anglii czynnościami towarzystwa przeszkadzają, a niemając zwyczaju tać mego zdania i sumiennie go rozebrawszy, nie troszcząc się, jak zostanie przyjęte, powiem że ludzie zatrzymujący w Anglii nową emigrację, popełniają względem niej ciężkie przestępstwo. Jak każdego człowieka tak i emigranta pierwszym obowiązkiem jest praca, jest staranie się aby niebył drugiemu ciężarem, aby stał sam i niepodległe. Tego przy ogromnej masie rąk, szukających w Anglii zatrudnienia, większa część emigracji niemająca żadnych specjalnych wiadomości, nieumiejąca języka, choćby też poddała się wszystkim następstwom nędzy, dopiąć nie może; i dla tego jestem przekonany, że towarzystwo wysyłając emigrantów tam gdzie jest szersze pole zarobku i gdzie każdy wyżyć i uczyć się może kto pracować ma ochotę, działa poezyciwie i w interesie emigrantów.

Wpływem i pomocą towarzystwa po większej części zawdzięczyć należy, że większość emigracji znajdujących się w Anglii znajduje przyzwoite stanowisko. Na 750 ludzi około dwudziestu trudni się nauczycielstwem w szkołach, kilkunastu pracuje w biurach handlowych, kilku ma własne handlowe domy, inni są inżynierami lub pracują przy fabrykach. Około stu zajmuje się rokiem pantofo, która to gałąź przemysłu w znacznej części zostaje w ręku polskich żydów, osiadłych w Londynie. Dwóch znanego imienia lekarzy Wielobocki i Łyszczyński wyuczyło się kosztem towarzystwa; kilku oddaje się muzyce, malarstwu, jeden jest w biurze rządowym, kilku, jak znany w literackim świecie Waleryan hr. Krasinski, Szymon, Szulczewski, Jackowski i inni, mają zawód literacki. W ten sposób na 750 indywiduów, od których odrzucić należy 250 nowo przybyłych, kilkudziesięciu starców i kaleków, przeszło 300 pracuje a tylko 200 pobiera od rządu wsparcie. Obok towarzystwa literackiego, którego sekretarz Szulczewski Karol b. oficer artylerji polskiej pełni obowiązki moźolne człowieka, o którego się wszystko obija, do którego wszystko przychodzi i przez którego ręce dostaje się do członków towarzystwa Anglików, który wyrobiwszy sobie wysoką w świecie angielskim pozycję używa jej na korzyść ziomków; obok towarzystwa angielskiego i pod jego protekcją jest grono historyczne polskie składające się z 30tu członków. Ma ono za prezesa Lacha Szymę, za wiceprezesa Szulczewskiego. Zostając w związku z towarzystwem historycznym w Paryżu, położyło sobie za cel korzystać z bytności swej w Londynie i zebrać ogromne materiały do historii polskiej, jakie się znajdują w British Museum lub archiwach ministerstwa zagranicznego. Ma się rozumieć że do jednego i do drugiego winni są wstęp lordowi Stuart, ale prace ich są wielkie i przyniosą wielką pomoc przyszłemu dziejopisowi Polski. Wyznaczony z grona Polaków Terlecki przepisał już przeszło 4,000 arkuszy listów i relacji ambasadorów i agentów angielskich znajdujących się przy dworze polskim, ukończył wypisy w British Museum; wszakże jak bogate jest źródło, sędzić można z tego że na 170 ogromnych woluminów w archiwum M. S. Z. do historii polskiej od środka XVI. aż do XIX. wieku

odnoszących się, dopiero dwadzieścia kilka odkopiano. Wszystkie te kopie robione starannie, przesłane są do Paryża i w tamtejszej polskiej bibliotece przechowywane.

Korespondencja Czasu.

Poznań 10 czerwca.

Od kilkunastu dni zupełnie głucha cisza panowała w mieście i w kraju całym; w mieście dość jest zwyczajna, w kraju pochodziła z ogólnego złączenia gospodarskiego, praniem i strzyżą owiec, które zawsze jeszcze są jedną z głównych gałęzi gospodarstwa naszego. Jarmarki wełniane zagnęły część obywatelstwa naszego do Wrocławia, a druga znaczniejsza część, od wczoraj zjeżdża się z tego powodu w Poznaniu. Ulice nasze, jeszcze nawet w Zielone świątki dość puste, zapewniają się wałtuchami, ożywiają ruchem mnóstwa przybywających ze wsi. Dziś targ się rozpoczął, i chociaż żwawo idzie, i ceny lepsze jak w Wrocławiu o kilka talarów na centnarze, zawsze zostając pod przeszlorocznymi, nie zadawalniając gospodarzy naszych, niedostateczny by pokrył potrzeby, konieczne wypłaty kilku ziemian sprawdowane. Chociaż więc miasto nasze dziś miłsze jak kiedyndziej, bo bardziej polskie jak zwykle, z powodu napływowej ludności z prowincji; dawniej wesołości polskiej mało śladu, żadnych zabaw publicznych; każdy sprzedawczy swój produkt domowi się najspieszniej zabiera, zostawiając pewien procent umieszczony w biletach różnych loteryj na cele dobroczynne, jak zwykle w tym mieście odbyć się mające.

O zajęciach politycznych ni słuchu, gdzie-niegdzie ławowierni wspominają o strachu, zapewne rozmyślnie w świat puszczone, że w niektórych miejscowościach prowincji, ruch komunistyczny byłby możliwym. Że to tylko strach, by bojaźliwych przerazić, niezawodna; któż bowiem mógłby u nas mieć udział w takim ruchu? Wykształceni, nie dość głupi, nie dość zbrodniarze przeciw krajowi, boć niewątpliwie byłaby to zbrodnia samobójstwa na własnym kraju. Lud wiejski najmniej do tego skłonny, raz z poczciwością, powtóre że sam posiada własność, proletaryatu zaś industrialnego dzięki Bogu niemamy; wyraźnie to więc tylko strach wymysłony i w świat puszczone, w jakim celu, trudno dziś odgadnąć.

Brak dotychczas potwierdzenia rządowego, wybranym kandydatom na dyktorstwo Tow. kredytowego, zajmuje także umysły i stwarza domysły. Dziwnem jest bowiem, że potwierdzenie to dotąd nie nastąpiło, co w innych prowincjach w podobnych razach zwykle w kilka tygodni ma miejsce. Również zupełnie jesteśmy w niewiadomości, co do odrzanego sejmiku prowincjonalnego, jakim właściwie w tym względzie rząd obdarzy nas wyjątkiem, bo w reskrypcie ministerstwa nie jest określonym. Oprócz rozmaitości wspólnej z innemi prowincjami, że będziemy mieli reprezentantów kraju według stanów wybranych do sejmiku prowincjonalnego, i znów według głosowania powszechnego z małemi modyfikacyami do Izby, w naszej reprezentacji Księstwa ta jeszcze warietaz oryginalna zachodzi, że reprezentacja prowincjonalna wybrana jest — ponieważ wybory miały miejsce kilka lat temu — według okręgów wyborczych naturalnych, to jest powiatowych; reprezentacja zaś Izbową według tego stroju, w jaki zwykłym sposobem, co do okręgów wyborczych, linia demarkacyjna kraj nasz przybrała.

Wybór do Izby Iej w Pleszewie, niewiem który z rządu, udał się ostatecznie. Wybrany został p. Działynski i wybór przyjął, będąc jak zwykły gotowym do wszelkich usług krajowych.

Przeciw emigrantom w kraju jeszcze będącym, z każdym dniem surowsze środki ostrożności i kontroli przez władzę zaprowadzonymi zostają.

Drezno 11 czerwca.

Ż Zielone-Swiątki sprowadzają tu zwykle znaczną liczbę cudzoziemców, ale w tym roku napływ był taki, jakiego jeszcze nigdy niewidziano. Saksonia codziennie się więcej przekonywa, ile zyskuje na świeżo otwartej drodze żelaznej z Drezna do Pragi. W sobotę wieczór i w pierwsze święto do godziny 11ej rano, przybyło drogą żelazną Lipską 128 mocno obsadzonych wagonów. Głównym celem podróży jest Szwajcaryja Saska, w rozmaitych kierunkach. W pierwsze święto do godziny 9ej rano pojechało do niej drogą Czeską 2500 osób, a z tego śląty osadzić, jaki musiał być natłok w późniejszych godzinach i dnia następnego. Doświadczenie pokazuje, że drogi żelazne, nietylko nie czynią szkody dawnym środkom transportu, ale i owszem przyspieszają ich ruch. Statki parowe na Elbie które rozumiały, iż z otwarciem drogi Czeskiej zbankrutują, widzą dziś potrzebę zaopatrzenia się w większe siły. Przez dwa święta tak były ludem zapelnione, iż musiały odmawiać miejsca wielu podróżnym; przewiozły bowiem tam i na powrót, ni mniej ni więcej jak 20,000 osób. Do zwiększenia tej cyrkulacji, wielce się przyczynia nowe rozporządzenie wszystkich dyrekcyj, bądź dróg żelaznych, bądź statków parowych, mocą którego można brać bilety po niższej cenie do wszystkich stacyj tam i na powrót, i te bilety służą na dni ośm.

O czynnościach Bundestagu w Frankfurcie, również mało będziemy wiedzieć, jak o czynnościach

konferencyj Drezdeńskich. Członkowie jego mieli się wrócić do regulaminu z r. 1823, wedle którego sejm, jako kongres dyplomatyczny ministrów, nie powinien ogłaszać swych obrad, dopóki rzecz jaka nie będzie ostatecznie uchwaloną. Nie idzie jednak za tem, ażeby kiedy-niekiedy coś się nieprzebiło do wiadomości publicznej. Gazeta Powszechna Lipska, wydobyla już, z dobrego, jak powiada, źródła, dość ciekawy dokument, pokazujący, co będzie pierwszym przedmiotem obrad Bundestagu. Wielkim mocearstwem idzie przedewszystkiem o to, aby konstytucje państw pojedynczych, nietamowały uchwał całego Związku. Przygotowano więc projekt określający maximum atrybucji konstytucji państw pojedynczych, czyli, co na jedno wynosi, postanowiono zasadę, że konstytucje pojedyncze są uiczm w obec uchwał całego Związku. Projekt ów składa się ma z następujących artykułów: 1) jeżeli w jakim kraju Izby niemoga pogodzić się z panującym co do zaprowadzenia potrzebnych zmian w konstytucji, mat-ryą tę rozstrzygnie Bundestag i wskaże zarazem sposób, w jaki rzeczzone zmiany zaprowadzone być mają. 2) Bundestag jest naczelnym sądzia wszelkich w ogólności sporów między Izbami a panującym. 3) Żadna Izba nie może odmawiać panującemu podatków; inaczej dopuści się występku oporu przeciw zwierzchności i ściagnie na się interwencyą Bundestagu. Wszakże i Izby mogą odnosić się w materji podatkowej do Bundestagu, ale dlatego wybieranie podatków zawieszono nie będzie. 4) Żadna Izba nie może odmawiać kontyngensu wojskowego przez Związek uchwalonego. 5) Bundestag uznawszy potrzebę interwencji do jakiegożkolwiek państwa, usunie zarazem przyczyny, jakie do niej stały się powodem, to jest zaprowadzi w prawodawstwie rzeczonego państwa takie zmiany, jakie za stosowne oszodzi.

W Bawaryi przecięta została wątpliwość względem utrzymania nadal sześciu-letnich budżetów. Na interpelacyą księcia Wallersteina, o której w zeszłym liście pisałem, czy ministeryum pozostanie przy budżetach dwu-letnich, wedle uczynionej próby w r. 1848, czyli też wróci się do kolosalnych budżetów zakreślonych dawną konstytucją? odpowiedział pan von der Pfortden: iż tym razem dzielić budżetu, jak w r. 1828 niemyśli, i przyszły budżet do pozostających jeszcze lat czterech rozciągnie. Czyli zaś rząd, kiedy uzna potrzebę skrócenia peryodu finansowego konstytucyą oznaczonego i zamienienia budżetów sześciu-letnich na dwu-letnie, to zostawia przyszłości. Odpowiedź pierwszego ministra, rozczarowała tych członków bawarskiego sejmiku, którzy rozumieją, że dwu-letni budżet zaprowadzony w latach rewolucyji, zamieni się na przyszłość w stałe prawidło i wyrażne prawo. Żadne inne państwo niemieckie na tak długi czas finansów swoich nieurządza. W Saksonii nawet, gdzie jest więcej niemieckiej flegmy, budżet układa się tylko na trzy lata. Nieulega wątpliwości, że budżet sześciu-letni jest bardzo wygodny dla rządu, ale budżet wieczny byłby jeszcze wygodniejszy.

Niepodobna niezwrocić uwagi na nowy symptomat odłączania się sprawy narodowości niemieckiej od sprawy demokracji, w sensie socyalistowskim. Demokraci Niemiec uważali rewolucyą szlęzwicko-holsztyńską za swoją własną, i po jej upadku wzięli na siebie zbieranie składek dla dymisyonowanych oficerów rewolucyjnej armii, którzy dziś zostają bez chleba. Ci ostatni źle na tem wyszli: składki szły oziębło i leniwo. Zeby temu zaradzić, ustanowili tymi dniami Komitet dobroczynny, dając mu moc udawania się odtąd nie do demokratów, ale do wszystkich towarzyszków broni, to jest w ogólności do wojsk niemieckich. Z podobną odmianą frontu, polepszyły się zaraz rezultata składek. Król Württemberski przysłał natychmiast 500 zfr., a korpus oficerów jego armii otworzył listę subskrypcyj. Za tym przykładem pójdą zapewne i oficerowie innych wojsk.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki frankfurckie, tudzież korespondencje innych niemieckich dzienników ztamtąd donoszą, iż pierwszym przedmiotem prac Zgromadzenia związkowego, będzie wystawienie armii związkowej w sile 125,000 ludzi; natomiast inne kwestye, jakimi są kwestya praesidii przez Prusy poruszona, wejście całej Austrii do Związku itp. dalszemu pozostawiono czasowi, niechcąc na teraz znawiać rozdwojen w łonie Związku. Dnia 7go odbyło się znowu posiedzenie, gdzie przyjęto złożone poprzednio na ręce prezydenta hr. Thun listy uwierzytelniające francuskiego i angielskiego posła.

Gazeta Spenera utrzymuje, że rząd pruski dwoma tylko zajęty dziś pytaniami: wstrzymaniem organizacji gminnej i skasowaniem uwolnień od podatku gruntowego, jakie służyły niektórym rodzajom posiadłości. Przy tych ostatnich idzie o to, czy ma być wynagrodzenie lub nie, i jakie. Różnica ma tu wynosić do 10 milionów talarów, i podobno o ten szkopuł rozbija się nominacya przyszłego ministra skarbu.

Nieporozumienia prezydentów prowincy i ministeryum, są prawdziwe, ale Gazeta Vossa półurzędowym tonem donosi, iż nie pociągną one zmian osób.

Korr. Bureau donosi, iż całe ministeryum solidarnie chce odpowiadać za zwolanie stanów prowincjonalnych, czemu łatwo wierzymy, po odrzuceniu przez Izbę wyższą prawa o odpowiedzialności ministrów.

Po przedmieściach Berlina były również bitki cywilnych z wojskowymi.

Książę Metternich przybył 10go do Akwizgranu. W Hanowerze, w Bremie i Celler liczne odbywały rewizye po domach, a podobno bezskutecznie. *Gaz. Półn. Niem.* domyśla się jakiejś wielkiej mistyfikacyi pod tym względem.

W St. Pauli spokojność nie była więcej naruszona. Jeden batalion pułku piechoty „Wellington“ i szwadron chevaux-légers „Windischgrätz“ wkroczyły tamże; przeciw czemu Senat hamburski założył protestacyę u głównodowodzącego. Szczegóły, które podajemy o tych wypadkach, nie zawierają jeszcze dokładnie liczby poległych i rannych.

Dzienniki francuskie nieprzestają zajmować się komisyją rewizyjną — ale prócz domysłów i przypuszczeń, nie nam niepodają ważnego. Wybrani absolutni stronnicy rewizyi, usiłują przeciągnąć na swoją stronę pp. Odillon-Barrot i de Tocqueville, wahających się; mówią z resztą, że komisyja starać się będzie złożyć sprawozdanie swoje około 20go b. m.

Coraz więcej upowszechnia się mniemanie, że prawo wyborcze z dnia 31 maja musi być poddane rewizyi. Okoliczność ta, mogłaby stać się powodem zmiany dzisiejszego gabinetu, którego niektórzy członkowie najgorliwsiemi są prawa tego stronnikiem. Ale dopóki kwestya ta niebędzie wniesioną na Zgromadzenie prawodawcze, zdaje się, że ministeryum pozostanie niezmiennie.

Z Turynu donoszą jako pogłoskę, że rząd Sardynski wezwał uprzejmie arcybiskupów Francońskiego i Morongiu, aby dobrowolnie rzekli się swoich godności, aby w ten sposób ułatwić przywrócenie stosunków przyjacielskich ze stolicą apostolską. Rozmaite obiegi wiesci o nadeszłych Rzymu bullach i notach. Mówią nadto, że kilka okólników rzymskiego sekretarza stanu kard. Antonelli, do biskupów sardyńskich, skonfiskowano.

Kraków 13 czerwca. Dzisiaj o godz. 6tej wieczór J.E. Namiesnik hr. Gołuchowski, w powrocie z Wiednia, przybył do miasta naszego. Naczelnik Komisyji gubernialnej wyjechał rano jeszcze na jego spotkanie. W dworcu kolei żelaznej zebrały się na przyjęcie Jego Excellencyi wszystkie Władze miejscowe i bardzo znaczna liczba obywateli. J.E. Namiesnik powitany w głównym salonie dworca, rozmawiał jak najuprzejmiej tak z Naczelnikami Władz jak i z otaczającymi go obywatelami. Radę miejską zapewnił o nadejściu w krótkim czasie pożyczki dla pogorzelców i przeznaczeniu funduszu na budowę kanałów; Izbę handlową o usiłowaniach swoich, aby koleją galicyjską połączoną została z koleją krakowską, co jednak na wiele jeszcze napotyka trudności. Oświadczył nadto, iż po parodniowym tu zabawieniu wyjeżdża do Lwowa, skąd niebawem powróci dla powitania na granicy kraju N. Pana, który z końcem tego miesiąca ma zwiedzić Kraków. Następnie Jego Excellencya udał się wraz z J.W. Szefem Komisyji gubernialnej do miasta, i wysiąść zamierzył w hotelu Pollera. Dowiedziawszy się, iż słabość p. Michałowskiego prezesa Rady administracyjnej nie dozwala mu przybyć na powitanie go, oznajmił, że go natychmiast odwiedzi: jakoż zaledwie wysiadłszy w hotelu, udał się natychmiast do mieszkania jego. Przed wieczorem Naczelnicy Władz byli jeszcze raz u Jego Excellencyi.

Tym samym pociągiem kolei żelaznej przybył z Warszawy J.E. feldzeugmeister baron Hess, w celu zwiedzenia tutejszych prac fortyfikacyjnych.

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa 11 czer. Dziś o godzinie w pół do 1ej rano, Wielcy książęta Mikołaj i Michał Mikołajewicze, wyjechali z Warszawy do Petersburga. JJ. CC. Wysokościom towarzyszy jen.-lej. baron Korff.

J.W. Kanclerz państwa hrabia Nesselrode, wyjechał do Petersburga.

J.W. Jen.-lej. wojsk pruskich Lindheim; Radca tajny baron Mejdendorf, i jen.-major hr. Benkendorf, wyjechali.

Statek parowy pasażerski *Ner 2gi Wista*, dziś rano znowu odpłynął do Ciechocinka, i po jutrze na noc powróci do Warszawy. (K. W.)

NIEMCY.

Wrocław. W d. 11 czerwca rozpoczął się proces oskarżonych o zabójstwo w listopadzie 1848, a mianowicie 11 osób, z których 5 się stawilo, tj. cieśla Rogge, tapicer Schadow, sędzia miejski Guhrner, kandydat prawa Beneke, kontrolor Kaylies. Nie stawił się pułkownik gward. narod. dr. Engelmann, oficerowie tejże gwardyi, kupey Meyer, Held i Unger, wysłużeni porucznicy Schlinke i Beyse.

Z aktu oskarżenia przeciw dr. Engelmann i spolnikom dowiadujemy się, że ruch marcowy w Niemczech wielkie w ciągu lata sprawił wzburzenie w Wrocławiu, powiększone zamianowaniem w listopadzie hr. Brandenburga prezesem rady ministrów. Kluby i polityczne związki znacznie na stan ów wpłynęły jak również i „buntownicze czynności“, dra Engelmann pułk. gward. narod. Magistrat i wydział miejski ogłosiły się naówczas nieustającymi, ale zniewolone przyjąć do grona swego wyznaczonych z miasta, nie zdołały zapobiedz utworzeniu się komitetu bezpieczeństwa ani też oświadczeniu prezydenta naczelnego Pindera, iż tenże uchwa-

łą zgom. nar., uznając nieskładanie podatków, poczynając za konieczną obronę przeciw niekonstytucyjnemu postępowaniu ministrowi.

Przywódcy gwardii narod. uchwalili na wniosek Helda wezwać komitet bezpieczeństwa aby tenże zakazał wybierania podatków, zwołał wybranych z prowincji mężów, którzyby zasadę tę popierali i przeprowadzili, i utworzenie wreszcie władzy na całą prowincję działającej w duchu zgom. narod. Komitet odrzucił powołanie do swego grona reprezentantów prowincji, tudzież utworzenie rządu tymczasowego, przypuścił jednak delegowanych z Brzgu, którzy wspólnie działać chcieli. Rada gminna, obawiając się dalszych skutków tej zmiany rozwiązała komitet bezpieczeństwa. Tymczasem komitety gwardii i kluby działały na masę. Pułk. Engelmann nie chciał usłuchać magistratu i nadeszła do Wrocławia z Liège broń a do Wiednia przeznaczona eskortować, zniwolił dwóch radców do ustąpienia; gwardziści obsadzili ratusz i zagrozili magistratowi, a wreszcie postanowili utworzyć komitet bezpieczeństwa od władz miejskich niezawisły. Na tem się ograniczają fakta aktu zaskarżenia, żądającego uznania oskarżonych jako przywódców winnych buntu.

Nieobecnych prokuratorya zaważwała edyktalem.

Altona. Korespondent Hamburgski opisując wypadki z d. 8 b. m. na przedmieściu St. Pauli, podaje niektóre szczegóły. I tak w jednym z lokalów publicznych u Schmucka lub Eckhofa powstała około 7 godz. wieczór bitka między majtkami i żołnierzami austriackimi. Dziennik ten utrzymuje, że żołnierze nie byli powodem bitki i że wyparci z miejsc publicznych i broniąc się bagnietami, dostali się pojedynczo lub w małych kupkach do Altony i Hamburga. Wkrótce potem uderzono alarm w Altonie, co trwało powszechną wywołano, bo nie wiadano jeszcze w mieście, co się stało w St. Pauli. Wojsko nadeszło do St. Pauli z bagnietem w ręku zaczęło wypróżniać ulice napełnione tłumami wzburzonego ludu, podżeganego głównie przez majtków; potem zaczęło strzelać. Wszystkiego padło około 100 strażów, między którymi ze 20 pierwszych na postrach. Część cywilnych na ulicy zebranych cofnęła się do gospód Schmucka i Eckhofa, gdzie podobno pięć osób padło. Do Altony przywieziono kilku ciężko rannych żołnierzy i cywilnych, tudzież kilku aresztowanych; między poległymi jest jeden obywatel z Altony znany ze spokojnego charakteru, ojciec czworga dzieci, który może przypadkiem w tłum się wniósł.

Około 10 wieczór część wojska wróciła do Altony, część zaś została na straży. Wojsko i działa całą noc stały w pogotowiu na ulicy przy dworcu kolei żelaznej.

Liczba poległych i rannych nie znana jeszcze; liczą ich jednak razem najmniej na 50 osób.

Dziś publikowano tu następującą odezwę po licyjną:

„Niespokojne zajścia wczorajszego wieczora w St. Pauli zniewalają Urząd policyjny do ostrzeżenia najspospieszniejszego tutejszych obywateli i mieszkańców, aby ze swojej strony nie naruszali w żaden sposób publicznego porządku i bezpieczeństwa. Spokojne zachowanie się publiczności przy wczorajszym święcie, licznym jak zwykle na ulicach zebraniem, zostało wprowadzone również od J. Excel. Komendanta z przyjemnością uznane, jak to mi sam oświadczył. Urząd przeto policyjny tem większą ma nadzieję, że miasto Altona zachowa się przy dobrej opinii o sobie, i tak mieszkańcy pojedynczy jak i gmina niechcąca się wystawić na przykre następstwa, któreby przeciwnie postępowanie spowodować mogło. Mianowicie rodzice, nauczyciele, majstrówie i służbodawcy pod własną odpowiedzialnością jak najpilniej przestrzegają, aby dzieci ich, czeladź, uczniowie i służący pozostali w domu za nadejściem wieczoru i napominali ich, aby się niegromadzili po ulicach i miejscach publicznych. Wszyscy, którzy się nie mogą powstrzymać od tej bezzużytecznej i niepotrzebnej zabawy i natychmiast na wezwanie do domów się nierzędzą, wystawiają się na przyaresztowanie, choćby żadna inna wina na nich nie ciążyła.”

Inne opisy niewiele się od poprzedzającego różnią: tenże sam podają początek, potem napady po ulicach, rzucanie kamieniami na patrol austriacki, przy czem miał być zraniony w rękę feldzm. por. Theiner. Liczba poległych wynosić ma 5 lub 7, między nimi dwie kobiety, rannych 17-18. Patrol przywitany kamieniami, był z pułku Wellingtona.

FRANCYA.

— *Journal des Debats* następne podaje szczegóły dyskusji w biurach sejmowych, przy wyborze komisji do rozbiórki wniosków o rewizję konstytucji:

„Około 600 reprezentantów zebrało się wczoraj w biurach Zgromadzenia. Niepodobieństwem jest oznaczyć dokładnie liczby stronników i przeciwników rewizji, w przybliżeniu można podać liczbę pierwszych na 290, drugich na 250.

Rozprawy były bardzo żwawe, ale też bardzo zagmatwane. Można powiedzieć, że głów-

wną ich zaletą, jak mówił p. Piscator, jest, iż każdy mógł prawdziwe zdanie swoje wyrazić, bo rzeczywicie na tych piętnastu zebraniach przy drzwiach zamkniętych, mówcy wszystkich stronnictw, wynurzyli, rzec można, najskrytsze swoje uczucia. Kilku członków stronnictwa legitymistycznego wręcz oświadczyło, że o tyle jedynie głosować będą za rewizją, o ile takowa miałaby na celu interes zasady monarchicznej. Niektórzy z nich nawet usiłowali wyprowadzić na stoł teorię prawa bożego.

„Członkowie góry nastawali na cofnięcie prawa z dnia 31go maja, jako na środek przysięgawczy wszelkiej rewizji. Postępowanie przydyktu Rzpłtę było głównym przedmiotem najwyższej krytyki i cierpkich uwag niektórych reprezentantów, którzy nawet wyrażali się częstokroć w sposób mniej parlamentarny. Mowa dijonńska zdawała się w wysokim stopniu obrażać wielu mówców i wpływała, jak się zdaje, na głosowanie znacznej liczby reprezentantów. P. de Falloux kilka uczynił surowych do niej przystosowań.

„Zniesienie art. 45 zabraniającego reelekcji przydyktu, proponowane było i popierane przez kilku członków, a szczególnie przez p. Bineau. „W obronie rewizji występowali pp. de Broglie, Molé, de Montalembert, Daru, Moulin, Leon Faucher, de Melun, Dariste itd.

„Przeciwnikami stanowczymy rewizji są, z pomiędzy wybranych komisarzy pp. Jules Favre, de Moray, Charras, jen. Cavaignac, Charras, Bache. Uważano, że w tych biórach, gdzie wybrani zostali jen. Cavaignac, Charras i Favre, legitymiści wstrzymali się od głosowania i w ten sposób dopomogli do wybrania tych trzech komisarzy przeciwnych rewizji.

„P. Thiers niewziął udziału w dyskusji i prosił swoich przyjaciół, aby za nim nie głosowali.”

— Mowa p. Falloux w biórze 8mém niemała sprawiła wrażenie. P. de Falloux był niegdyś ministrem L. Napoleona, i jednym z ministrów lubionych przez prezydenta; widząc go wyrażającego się o pierwszym urzędniku Rzpłtę w sposób tak niezgodny ze zwykłym mu umiarkowaniem, łatwo pojąć można, że w stronnictwie, którego jest jednym z najznakomitszych przywódców, głębokie panuje przeciwko przydyktowi rozjątrzenie. Mowa ta przerzuciła do szeregu ultra-legitymistów znaczną liczbę reprezentantów legitymizmu, którzy dotychczas byli zwolennikami pojednawczej polityki pana Berryera. Ten ostatni wszakże nieprzejawia z tego wszelkich dokładać starań, aby jak największą na korzyść rewizji zebrać liczbę głosów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 czerwca. W tych dniach gotuje się dla Krakowa prawdziwa niespodzianka: Znani w całym świecie Śpiewacy, Górale pirenajscy, których wysłał konserwatorium muzyczne w Tuluzie, tej ojeździe trubadurów — mają tu przybyć w liczbie 40 i dawać wokalne koncerty. Goście ci z dalekich stron przychodzą — ojeździe ich jest, sławne mineralne wodom Bagnères de Bigorre, nad brzegiem Adouru, w bliskości doliny Kampańskiej. — Wiadomo, że w Pireneach ubogi pasterz daleko trudniejszy na sposób do życia, niż Góral Alpejski. Owoż chęć przyniesienia ulgi współbraciom w dolinach Bigorry, podał myśl utworzenia grona podróżnych śpiewaków, tem więcej, że Góral pirenajski wrodzoną zdolność do śpiewu posiada. Towarzystwo to od lat kilkunastu, z błogosławieństwem kościoła wybrało się na pielgrzymkę. Przebiegłszy Europę w rozmaitych kierunkach, wszędy opatrzeni najchętniej służyli świadectwami, kilka lat przebyli na wschodzie, zwiedzając Egipt, Ziemię-Swiętą, Syryę, Grecję, Turcję, Malte, Włochy, śpiewając czarujące swe pieśni, to w obec Mehmeda-Ali, to Ibrahim paszy, to sułtana, to Króla Ottoma bądź pod piramidą Cheopsa, bądź pod kolumną Pompejusza, w Betlejemskim kościełku u Grobu Chrystusa, na Karmelu, na szczytach Libanu w obec Druzów i Maronitów — a wszędzie przyjmowano ich z uśmiechem. Wnioślią myśl tego wędrownego grona trubadurów w piękny czterowiejszy zamknął Béranger:

Par une charité que nulle autre n'égale
A chanter dans l'exil vous vous êtes soumis
Dieu bénit grâce à vous les chants de la cigale,
Ils attendissent nos fourmis!

— Czytamy w *Dzienniku Warszawskim* z dnia 11 czerwca: Dnia wczorajszego o godzinie 7ej wieczorem w kościele OO. Kapucynów, dwa obrzędy zaślubin zjednoczyły się w jeden uroczysty obchód. Stanisław hrabia Zamojski i Aureli hr. Poletyko, połączyli się związkiem małżeńskim, pierwszy z hrabianką Różą Potocką, drugi z jej siostrą hrabianką Pelagią, córkami Przemysław. Błogosławili świętą obrządkowi przewielebny ksiądz Benjamin, exprowincjał zgom. OO. Kapucynów, wskazawszy wprzód dwóm młodym parom wymowne słowa obowiązku nowego stanu, w który wstępować mają. Liczne zgromadzone znakomite osoby pociągnięte, podzieliły szczęście nowożeńców. Podczas obrzędu Śgo Sakramentu i po dopełnieniu onegoż, chór amatorów pod dyrykturą pana Prohazki, wykonał *Veni creator* Sandmana i *quatuor na Zdrowaś Maryja* kompozycji Józefa Złotoszewskiego. Jeżeli podług starodawnego polskiego przesądu, mała przeciwność w czasie uroczystego obrządku wydarzona, trwałe szczęście ma wróżyć na przyszłość, to śmiało możemy przepowiadać nowożeńcom parom, długie lata niezakłóconego niczem pożycia, bo deszcz ulewny, który spadł podczas dopełnienia się św. obrządku, był cwa małą przeciwnością, co stawia damy wychodzące

z kościoła, w trudnym położeniu Elżbiety królowej angielskiej, zmuszonej korzystać z uprzedzającej Raleigha grzeszności.

— Królewska akademia umiejętności w Berlinie wyprawiła uroczystość na cześć Raucha w d. 10 czerwca. W śródku sali stało marmurowe popiersie artysty, które ma być ustawione na zawsze w sali posiedzeń akademii. Wokół popiersia zasiadli członkowie. W samo południe przybył król z książętami dworu i zasiadł w łóży. Za wejściem Raucha rozpoczęto uroczystość hymnem Mayerbera w tym celu ułożonym, pozmie wicedyrektor akademii prof. Herbig przemówił stosownie do okoliczności, na co prof. Rauch odpowiedział w krótkich słowach. Odsłajano potem kantatę kompozytorki Dorna, a po jej ukończeniu wręczono artyście medal bity na tę pamiątkę, z jednej strony mający jego popiersie, z drugiej pomnik Fryderyka II pośrodku innych utworów jego ręki otoczonych allegorycznymi figurami, między niemi znajduje się piękny pomnik Mieczysława i Bolesława Chrobrego stojący w Poznaniu.

Przyjechali do Krakowa od d. 12 do d. 13 czerwca: Serda Teodor z Bochni, Stecyński Maciej, Radomski Antoni z synem z Tarnowa, Jabłoński Marcin, Alert Edward, Schreiner Jan, Dikler Robert ze Lwowa. Uznawsza Honorata z Szafir, Kieński Adam z Polski, Gotthardt Jerzy, Fabrycz Samuel z żoną, Jürgens Adolf z Wiednia. Dörfel Jerzy z Pragi, Znamieński Franciszek z Zembrzyca, Białobrzski Paweł ksiądz proboszcz z Wojnicza, Sejd Jan ze Sącza, Nikorowicz Józef z Paryża.

Wyjechali: Starowiejski, Böhm, Fierich, Dörfel, Krauss do Tarnowa, Harthentahl porucznik do Cieszyńska, Pakalski do Bilska, Wintuscha do Wadowie. Prokosh Starosta obw. do Bochni, Kapri Michał baron, Nap-diewicz Aleksander z żoną, Fallachini Franciszek, Flaidman Józef do Wiednia. Barański Robert do Pragi, Maciejowski Jan do Karlsbadu, Pannetier Benjamin, Wiatrowski Ignacy, Krawczyński Jan, Medem baron z żoną, Sanguszko Klementyna księżna do Wrocławia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 13 czerwca. Całoroczna ospałość targu zbożowego wynagradzać się teraz zaczyna, a ceny od dnia do dnia idą w górę tak, że przed żniwami oczekiwać należy drożyzny, jako normalnego stanu, gdy tak tu jak i w okolicach bliższych Królestwa Polskiego, w dawnym województwie Krakowskim tłumy kupców chodzą za kupnem zboża i niewielkie zapasy żyta i pszenicy zabierają. Niektórzy nawet właściciele wstrzymują się od sprzedaży w nadziei, że pszenica dojdzie wkrótce 40, a żyto 30 złotych. Z początkiem wiosny obudzone nadzieje pięknych zbiorów wypłynęły na szybko i silne spadnięcie cen; dopiero długie zima ostudziła tę obawę i drugą wywołała ostateczność; a lubo nie można jak dotąd powatkiwać o dobrych zbiorach, przecież w bliskim Szlaku ma stać znacznie gorzej w polu, i targ też zagraniczny wpływa na nasze. Dowodem najlepszym tego dzisiejszy targ, gdzie około 2000 korcy zboża w jednej godzinie rozerwano i to po cenach od 30 do 45 kr. wyżej, niż we wtorek.

Żyto 800-900 korcy sprzedano po 6½-6¾ złr.; pszenicy 300-400 po 8¼-8½ złr. tak dobrze jarę jak i zimowej; jęczmienia 500-550 korcy po 5½-5¾ złr.; grochu 50-60 po 8-8½ złr.; jagły 40-50 po 10¼-11½ złr.; owies szedł po 3½-3¾ złr. Do tej zwykłej ceny przyczyniają się wiele spekulanci, zakupując wszystkie zboże co im padnie pod rękę po cenach żądanych i sztucznie je podnoszą. Jest to co prawda znana gździelnia spekulacyja giełdowa a la hausse, aby, kiedy ceny staną dobrze wysoko, zasypać targ własnym zbożem, niegdyś tanio kupionem.

W roku tym spodziewać się należy ożywionego handlu rzepakiem, a lubo nie dojdzie on zapewne cen zesłorocznych, wszakże ruch w tym artykule znacznie się już objawił, a w Król. Polskim uprawia go zaczęto na wielką skalę i pięknych spodziewają się zbiorów. Dziś już umowy na dostawy liczą po 23-24 złr.

Spirytus z powodu podrożenia zboża poszedł również w górę, a rach jest znaczny w tym artykule. Dziś stoi na 17½-17¾ złr.

Targ wełny w Wrocławiu przyszedł zupełnie drobny sprzedając tutajż.

Ołomunieć 11 czerwca. Na tutejsze targowisko była przypędzona dziś 382 galicyjskich a 13 tutejszych wołów, lubo przez granicę przeszło 1550 sztuk z Galicji; ale jak zwykle rozkupiono po popasach: bowiem w Białej zakupiono od posiadacza, wołów Rudla 213 sztuk, pod Skoczawa od Józ. Reissa z Żurawa 149, pod Cieszyńcem od Hirsza Felkera z Balgradu 124 i Zussana z Buczacza 85, pod Najtaczanami od Barbiera z Czerniowca 170 sztuk najpiękniejszych wołów; a handel z drugiej i trzeciej ręki ciągnął się do Ołomuńca, gdzie powyżej przytoczona reszta nadciągnęła. Ceny były wysokie i nie w stosunku do gatunku była, a nie zapowiadała rychło nadziei zniżenia się.

Wiedeński targ miał do 2600 sztuk, lecz i tam ceny były wysokie. Najlepszy gatunek płacono po 60 złr. walutą za cetrnar.

W przyszłym tygodniu przejdzie przez granicę 1700 sztuk wołów.

Poznań 11 czerwca. Na tutejszym targu wełnianym wczoraj rozpoczętym stoi na sprzedaż do dziś południa 15,000 cetn. wełny. Ponieważ strzyż i pranie po większej części dobrze się udały, przeto późniejsze zwłaszcza gatunki szybko rozprzedano po 55-62 tal.; o lepsze zaś, które szły po 65-75 tal., mniej pytano, i znacznie jeszcze ilości wywieziono na targ berliński. Zniżenie cen wypadło przy późniejszych wełnach na 2-4 tal., przy piękniejszych na 3-7 tal. Głównie skupowali miejscowi fabrykanci i speculanci, ale było nieco i obcych, zwłaszcza z Hamburga i Holandji.

Wrocław 12 czerwca. Ceny zboża są wysokie, mimo że okwintęgie żyta pięknie poszło i pszenica zapowiada obfite zbiory. Pszenica stoi tu tak jak w Szczecinie. Dziś płacono białą pszenicę 60-65 sgr, żółtą 59-63 sgr. Żyto nie tyle szukane, bo go było znacznie więcej na targu i szło po 37 do 39, 39½-40½, i 41-42½ sgr. Jęczmień nie odchodził, bo teraz nie robią już srodu, dlatego na 30-33 sgr. Owies się trzyma 29-31 sgr. Groch więcej szukany, po 40-44.

Rzepak na lipiec i sierpień żądany na 75 sgr. Siemię lniane na olej 55-65 sgr. Siewnego już nie ma.

Konieczna nie żądana, stoi zaś czerwona na 6½-11, biała na 5-11 tal.

Spirytus dostanie po 7½ tal.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumur. | STOP. CIEPŁA według Reaumur. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e. | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIEETRZNE. | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od do |
|-------|---------|---|------------------------------|---|------------------------------|-----------------|------------------------------|-----------------------------------|
| 13 | 2 | 27 | 6 | 605 | + 20° 0 | 4 | ppłz. w. słaby pogoda z chm. | + 25° 5 |
| 14 | 6 | 27 | 6 | 654 | + 16° 2 | 4 | zachod. " " | + 8° 2 |
| 14 | 6 | 27 | 6 | 654 | + 13° 4 | 5 | pnzach. " " | |

Olej rzepakowy na miejscu 7½ tal.; żadnych nie było u-mów o dostawy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kurs telegraficzny z dnia 13 czerwca. Metali 5-proc. 86½ — Metali 4½-proc. 83½ — Metali 4-proc. 75½ — 4-proc. z 1850 r. 89½ — 2½-proc. 81 — 1-proc. 19½ — Metali z ciągu z 1839 r. za 299, 300, Augsburg 12½ — Londyn 12 25 kr. — Paryż 149, — Akcje Bankowe 1244. Akcje kolei żel. póln. Ferdin. 1330.

Kurs krakowski z dnia 14 czerwca. Banknoty: 85 — Polskie papiery — Pruski kurant 196 Imperyały ros. 24 gr. 15. Ruble srebrne nowe — Dukaty złr 20. — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101. — Listy zastawne galicyjskie dają 88, żądają 88½ — Cwanc. stare 106½, nowe 106½.

Kurs lwowski z dnia 11 czerwca. Dukaty holl. 5 złr. 52 kr. — Duk. ces. 6 złr. — kr. — Półimperyj złr. rosyjski 10 złr. 13 kr. — Rubel fr. rosyjski 1 złr. 58½ kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i pięciolat. 1 złr. 29 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 50 kr.

Kurs wiedeński z dnia 12go czerwca. — Metali 96½ — Nowa pożyczka 84. — Akcje Banku wiedeń. 1244. — Akcje Kolei żelaz. 133½ — Agio do złota 32½, od srebra 27½.

Kurs wrocławski z dnia 12 czerwca. Banknoty austriack. 80½ — Polski kurant 94½ — Listy zastawne Król. Pols. nowe 95½ — Akcje kolei żelazn. Krakowsko-górno-szlask. 78½.

URZĘDOWE.

Nr. 8943. RADA MIASTA KRAKOWA. [983]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 9 maja b. r. po południu niedaleko ratusza na Kałmierz, nieznanemu został pugiarsik z kwotą złr. 14 m. k. — Poszkodowany z udowodnieniem prawa własności po odbiór zgłosić się zechce.

Kraków dnia 10 czerwca 1851 r.

Wiceprezes J. Paprocki — Z. S. Jlnego Estreicher.

[980] CES-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (3)

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia, iż w moc rezolucji c. k. Trybunału z dnia 8 kwietnia b. r. N. 977 w drodze pertraktacji spadkowej — po Franciszku Machowskim w Krakowie w domu pod L. 228 w gmioie VIII — w dniu 16 b. m. i r. o godzinie 9 zrana — rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacją: sukien, bielizny, pościeli, stolarszczyzny, kosztowności, mebli i różnych ruchomości — a to za gotową srebrną monetą.

Kraków dnia 7 czerwca 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

[981] Obwieszczenie. (3)

W dniu siedmiastym czerwca 1851 r. o godzinie 9 zrana na placu właściwym przed Sukiennicami w Ryuku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacją w drodze egzekucji sądowej zajęte kosztowności, jakoto: perły, wisiorki, zegarki, srebro stołowe itp.

O cenie ich licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 10 czerwca 1851 r.

Ignacy Piekarski c. k. Kom. Sąd.

Inseraty.

Dnia 3 czerwca z wtorku na środę w nocy na zsobie od Bachi do Limanowy obok Królowki ktoś karczmę Muchówką zwałęj, oderwnięty został kufer czarny okuty, w którym znajdowały się następujące rzeczy: chustka tyfłkowa amaranowa w palmy małe ciemne, szalik koronkowy czarny jedwabny, szal manteeowy czarny, sukienka zielona muslinowa w kwiatki — sukienka w kratki muslinowa orzechowa, kofdra karmazynowa atłasowa, poduszka safiłanowa z jednej strony zielona, z drugiej z wysyciem na kanwie i wiele innych rzeczy. Ktoby o sprawy tei kradzieży lub śladzie jej wiedział, raczy donieść do kamienicy w Krakowie pod N. 338 — gdzie właściciel Józef Fiałkowski do wylczenia złotych polskich sto wskazaćcielowi. upoważnienie odebrał. [968-2-3]

KAPIELE SIARCZANE w Lubieniu

w obwodzie Lwowskim

otworzone zostały d. 15 maja.

Choćby te kąpiele przez swoją działalność są od wielu lat wstawione, lecz terazniejszy właściciel nieszczęśliwy wydatków, urządził takowe na sposób zagraniczny: pomieszkani zaopatrzyl w meble potrzebne — łożenki wymurował nowe i zaprowadził wanny porcelanowe i lakierowane — równie lekarz przez czas kąpieł mieszka — zaś dla zabaw utrzymywana muzyka porządna, a nadto Restaurator z Krakowa z pod Róży zatrudnia się, by usłużyć Szanownej Publiczności wszelkimi potrawami i rozmaitemi napojami. [964-2-3]

PWIZY PASZPORTOWEJ

odpisany zawiadamia Szanowną Publiczność, iż podejmuje się wydawania tak w Ces. Rosyjskiej Ambasadzie, jako też we wszystkich innych Ambasadach w Wiedniu bez zalegania; przyjmując strony interesowane jako też listy francuskie w tej mierze nadsyłać się mające, w handlu swoim własnym w Krakowie pod L. 16 w Ryaku w kamienicy Szarą zwaną — istniejącym.

[958-3]

Wilhelm Hming.